

Od autora: dalsze opowieści chłystkowe

Chłystek szedł, stąpając niemal nabożnie po ziemi, którą znał od tak dawna. Rozglądał się przy tym często i coraz bardziej zdziwiony, gdyż po roku nieobecności wiele uległo zmianie. A to zagajnik brzoź poszerzył się o wiotkie samosiejki, strumyk rozlewał miejscami swoje wody w miniaturowe jeziora, kilka prastarych dębów, leżąc w wysokich trawach, powoli przechodziło w inne formy życia, a wiele sosen naznaczył ktoś czerwoną farbą. Chłystek wiedział, że jest to wyrok śmierci i marszczył czoło coraz bardziej, gdyż drzewa stały w pełni sił i możliwości dalszego rozwoju.

Rozchmurzył się dopiero wtedy, gdy był już zupełnie blisko jezior i bagien zamieszkiwanych przez Plemię Wodników. Ciekawskie ważki furczały głośno, przelatując z zawrotną szybkością tuż przy jego głowie, pachniało wodorostami, mchem i dymem - to Półpałek-Zapałek, jak zwykle o tej porze dnia, piekł kartofle w ognisku. Zobaczywszy Chłystka stracił panowanie nad lewitacją i opadł gwałtownie na ziemię.

- Do diaska! - zawołał ze zdumieniem. - Kogo, jak kogo, ale ciebie dzisiaj się nie spodziewałem.

- A kiedy?

To proste pytanie spowodowało, że obaj wybuchnęli gromkim śmiechem, a las zawtórował im radosnymi echemi. Świat mocno pojaśniał, bo oto znowu spotkało się dwóch przyjaciół, dwie dusze tak sobie bliskie, jakby byli bliźniakami.

- Myślałem, że przenocujesz w Mieście - oznajmił Półpałek-Zapałek. - O twoim powrocie doniesiono mi godzinę temu.

- Po drodze zamieniłem parę słów ze Ślizgullą. Jak wiadomo jest największą plotkarką w Lesie, więc na pewno to ona pospieszyła z wiadomością, hmm, miotłą zawsze szybciej niż na nogach.

Powiedziawszy to zasiadł przy ognisku i zabrał się za wygrzebywanie kartofli z ogniska. Mocno jeszcze gorące pachniały apetycznie przypieczoną skórką; były jak kiedyś, jak zawsze, jak w domu. Chłystek skierował wzrok ku ziemi, aby ukryć przed Półpałkiem-Zapałkiem nagle zwilgotniałe oczy, ale pocziwy przyjaciel poklepał go tylko ze zrozumieniem po ramieniu i siedzieli tak przez jakiś czas cicho, bo rozumieli się bez słów. Dopiero piskliwy, dochodzący znad bagien dźwięk fujarek i coraz mocniej czerwieniący horyzont uświadomił im, że jednak trzeba sobie co nieco przed zapadnięciem nocy poopowiadać. Roztoczył więc Chłystek przed Półpałkiem-Zapałkiem panoramę świata, który choć na wskroś człowieczy, był im jednak wyjątkowo obcy. Opowiadał o wiecach na olbrzymich stadionach, strzelaninach pośród ulic wielkich miast, mówił o tym, jak dziwnie wyglądają kobiety po zdjęciu sztucznych rzęs przed spaniem, o tym, że każdy chce koniecznie mieć to, co pokazują w telewizji, chociaż tak naprawdę nikomu nie jest potrzebne. Zachwycał się niezapomnianym widokiem ośnieżonych szczytów w Tybecie, hukiem największych wodospadów i obruszał na znieczulicę w traktowaniu najsłabszych.

- Wszystko to już poza mną - ogłosił na koniec uroczystym głosem. - Teraz zamierzam znowu żyć.

- Czas najwyższy - przytaknął Półpałek-Zapałek. - Wszyscy bardzo już za tobą tęsknili. Ale nie myśl, przyjacielu, że tu nadal po staremu. Chciwość ludzka doszła i do nas. Sam widziałeś, co się stało z Mia-

stem. Ci, co tam rządzą chcą też naszego Lasu, ale w ostatniej chwili zapobiegła temu Agnieszka kupując wszystkie łąki od tego pijaczyny Bolusia i teraz tamci nie mają dostępu, a od strony bagien boją się. Raz próbowali, ale paru figlarzy z Plemienia Wodników tak się z nimi zabawiło, że do dzisiaj siedzą na zamkniętych oddziałach psychiatrycznych i wrzeszczą, gdy tylko zobaczą coś zielonego, a już szczególnie boją się sałaty i szczypiorku.

- Nie znam się na cenach łąk - wtrącił Chłystek - ale myślę, że nie sprzedano ich za parę groszy. Czy Agnieszka jest bogata?

- Teraz tak - zaśmiał się Półpałek-Zapałek. - Zaraz po studiach pracowała trzy lata w gminie, a na tym się przecież nie dorobiła.

- To skąd ma pieniądze?

- Hehe, nie uwierzysz. Wygrała parę milionów w totolotka. Jako dziecko często spędzała w tych stronach wakacje, a teraz wróciła i zajmuje się ochroną środowiska. Jak już wspomniałem, pomagamy jej jak możemy. Wiem, że i ty też jesteś z nami, chociaż doszły mnie słuchy o jakimś zatargu z Agnieszką.

Chłystek zakaszał nieco nerwowo, gdyż poczuł, że na sam dźwięk tego imienia robi mu się gorąco, a skóra na karku dziwnie cierpnie, jakby przelatwały po niej stada mrówek.

- Żaden zatarg - sapnął - Myślała, że jestem obcy i o mało, a staranowałaby mnie swoim jeepem.

- O tak, to energiczna dziewczyna - przyznał Półpałek-Zapałek. - Jak w sam raz dla ciebie.

Chłystek wstał tak nagle, jakby go wąż ukąsił i począł chodzić tam i z powrotem długimi, nieco chaotycznymi krokami. W głowie mu szumiało tak jak wtedy, gdy po raz pierwszy, próbując miodnego napitku, łyknął go nieco za dużo. Czuł dziwne osłabienie w ramionach, ręce mu drżały i nawet nie zauważył, że ucichły dziecięcy zdumione jego zachowaniem, a wiedźma Ślizgulla, która właśnie nadleciała na swojej miotle, zatrzymała się tuż przy krzywej sośnie, i dłubiąc bezmyślnie w nosie spoglądała na niego okrągłymi ślepiami. Miał wrażenie, że cały świat wstrzymał oddech i oczekuje na coś, co musiało się stać, na coś, przeciwko czemu nie potrafił się opierać. W końcu stanął, oparł rozpalone czoło o pień brzozy i czekał na nie wiadomo co.

I stało się.

Usłyszał lekki szelest. Odwrócił się powoli i z głośno bijącym sercem, gdyż wiedział, czuł całym sobą. Przed nim stała Agnieszka, w jej oczach ujrzał pytanie, na które koniecznie musiał odpowiedzieć.

- Jesteś jak wiosenny deszcz i pachniesz wszystkimi kwiatami tego świata.

cdn.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

al-szamanka, dodano 20.08.2017 14:44

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.